Nr. 94 — We Lwowie, Czwartek dnia 7. Kwietnia 1870. — Rok IX

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 8ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Hausenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów, d. 6. kwietnia.

Wszystkie pogłoski o składzie przyszłego ministerstwa są niepewne. Hrabia Potocki ma pierwej, zapewne w porozumieniu z panem Beustem, wypracować program, i dopiero z tym programem, gdy uzyska przyzwolenie cesarskie, czynić starania około utworzenia nowego ministerstwa.

Lecz czas nagli, bo może już dziś, a najdalej w sobotę nastąpi zamknięcie Rady państwa.

Do tego czasu zapewne rozstrzygniętem będzie, kto wejdzie w skład nowego ministerstwa. Najprawdopodobniejszem jest, iż głównie składać się będzie z członków skrajnej lewicy niemieckiej, i to z jej takzwanej frakcji autonomicznej. Rechbauer, hr. Spiegel, Mende. Dopiero gdyby ta kombinacja się nie udała, utworzonoby ministerstwo przejściowe z ludzi fachowych. Tak pojmują sytuację wczorajsze dzienniki wiedeńskie, lepiej poinformowane, i to można było wywnioskować z dzisiejszego obrotu rzeczy w Wiedniu.

Wtorkowa interpelacja dr. Pergera i jego kolegów z klubu ministerjalnego, była rezultatem uchwały stronników dzisiejszego ministerstwa.

Postanowiono zrobić manifestację przy tej sposobności na rzecz ustępującego a przeciw tworzeniu nowego ministerstwa. I istotnie tę manifestację wyprawiono, ale jak? Po odpowiedzi dr. Hasnera, iż ministerstwo uprosiło sobie dymisje, to jest iż podało się do dymisji i takową otrzymało, postawiono wniosek, ażeby natychmiast zamknąć sesję, pomimo iż kilka spraw było na porządku dziennym. I bez rozpraw natychmiast przeważna większość Izby przyjęła wniosek! A prezydent, dr. Kaiserfeld, zapowiedział, że we czwartek nastąpi wybór do delegacji wspólnej.

Z początku klub lewicy ministerjalnej, między rozmaitemi środkami energicznemi w obronie ministerstwa i swojej, zamierzał odmówić wyboru do delegacji. Dr. Kaiserfeld odwiódł ich od tego kroku, przedstawieniem, że tym sposobem daliby sami „wiernokonstytucyjni“ przykład oporu przeciw konstytucji, przez nich samych uchwalonej i bronionej, z czego skorzystałoby przyszłe ministerstwo. Postanowiono więc wybierać do delegacji.

Lecz ciekawą jest rzeczą, jak ksiądz Guszalewicz przedsięweźmie sam jeden wybór 8 członków i 2 zastępców do delegacyj wspólnych?... Zapewne wybierze sam siebie i 6 innych posłów niemieckich, jako reprezentację Galicji. To wszystko jest możliwem, ale na nic się nie przyda, wyjąwszy, iż tym sposobem mógłby ks. Guszalewicz jeszcze przez jeden miesiąc wziąć diet 300 zlr. i koszta podróży do Pesztu, gdzie w tym roku odbywać się mają posiedzenia!

Zdaje się jednak, iż i w tej nadziei zawiedzie się szanowny ksiądz! Albowiem delegacje wspólne mają być dopiero zwołane w jesieni, a przedtem zbiorą się najpierw sejmy a potem odnowiona Rada państwa. Mandat więc do wspólnych delegacyj i księdza Guszalewicza i 7 posłów niemieckich, wybranych przez niego za Galicję, upadnie, a ks. Guszalewicz wtedy już nie będzie zasiadał ani w sejmie, ani w Radzie państwa, równie jak dr. Landesberger.

Co do dr. Landesbergera, musimy sprostować część jedną wiadomości, podanej pozawczoraj o nim. Tylko stanisławowski, izraelicki Kulturvorstand na żądanie wezwał go, ażeby nie opuszczał Rady państwa, jeśli nie chce utracić jego „zaufności.“ Kołomyjski izraelicki Kulturvorstand, nie dawał do wczoraj odpowiedzi, nie mógł się zdecydować co uczynić. Dopiero artykuł nasz pozawczorajszy skłonił go do stanowczego kroku. Wczoraj porozumiawszy się z wyborcami, tak chrześciańskimi jak żydowskimi, wysłał do dr. Landesbergera wezwanie, ażeby złożył mandat!

Co teraz pan Landesberger uczyni? Zapewne znowu odpowie, że ani tak, ani owak nic zrobić nie może, albowiem on dwa okręgi reprezentuje. Jeden okręg zaś wyborczy wzywa go do złożenia mandatu, a drugi do niezłożenia! A on nie chce ani z jednym zrywać, ani z drugim — więc i do Rady państwa nie będzie chodził, i mandatu nie złoży!

Wracając do manifestacji zamierzonej, i tak komicznie przeprowadzonej w Izbie niższej, zanotować należy, iż dr. Kaiserfeld przyrzekł klubowi ministerjalnemu za zaniechanie odmowy wyboru do delegacji, wyprawienie innej, donioślejszej a ściśle konstytucyjnej manifestacji! Oto zamykając Radę państwa mową, ma w niej wypowiedzieć gorącą obronę konstytucji i wiernokonstytucyjnych, która mowa ma być programem dalszem tego stronnictwa, hasłem, danem Niemcom w całej Austrji. Mowę tę przyjmą z wielkiemi oklaskami i entuzjazmem wiernokonstytucyjni, tak, iż odgłos tego entuzjazmu dójdzie i do tronu, i do wszystkich zakątów niemieckich w Przedlitawii!

Jeszcze donioślejszą manifestację aranżowali wiernokonstytucyjni w Izbie wyższej. Tam chcieli czynnie wystąpić w obronie ministerstwa dr. Hasnera! Agitowano za tem, żeby nie uchwalać budżetu na r. 1870, albo odrzucając go, albo nie kładąc go na porządek dzienny. Przyczem mieli wypowiedzieć mowcy, dla czego to czynią.

Doniesiono o tych zabiegach koronie, a cesarz wezwał do siebie prezydenta Izby wyższej, księcia Auersperga Karola, a potem pana Schmerlinga, jako najwięcej wpływu posiadających. I dali się skłonić do podjęcia się zapobieżenia tym manifestacjom, mającym niepodobnem zrobić utworzenie nowego ministerstwa! I istotnie potem menerzy Izby wyższej już nie mają robić żadnej manifestacji, argumentując teraz, że już Izba wyższa w adresie do tronu wypowiedziała swe przekonanie, i drugi raz tych przekonań ani czynem ani słowem powtarzać nie potrzebuje.

Świeży zamach na krajową Radę szkolną.

Przed kilku miesiącami zwracaliśmy uwagę na gwałt, jaki popełniło ministerstwo na Radzie szkolnej krajowej. Pomimo, iż statut organizacyjny z dnia 22. lipca 1867 uznaje ją bardzo wyraźnie za „najwyższą władzę nadzorczą i wykonawczą władzę szkolną“ w kraju, i że pozostawia jej rozporządzeniom, bez jakichkolwiek zastrzeżeń „mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych“ w Galicji — przecież ministerstwu podobało się orzec, że pomimo swego stanowiska najwyższego, nie rozstrzyga Rada szkolna krajowa ostatecznie, lecz że każda sprawa, przez nią załatwiona, może być jeszcze drogą rekursu od postanowień jej, przed Wysokie forum ministra wytoczoną. Daremnie Rada szkolna uczyniła przeciw temu energiczne przedstawienie; p. minister uznał za dobre pozostać przy swem zdaniu, a p. prezydent Rady, mocą swej władzy w myśl Art. VI. statutu nie dopuścił już, aby Rada dalej swych niewątpliwych praw broniła.

Przeczuwaliśmy, że postawienie Rady na tak fałszywem stanowisku pociągnie za sobą bardzo smutne następstwa. Dziś leży przed nami fakt, który aż nadto usprawiedliwia nasze obawy.

W wrześniu roku zeszłego usunęła Rada szkolna p. Marka Wintera z posady dyrektora 4-klasowej szkoły na Kaźmierzu w Krakowie, a powołała na tymczasowego zastępcę p. Szymona Dankowicza. Był to krok, którego już dawno wszyscy światli ludzie w Krakowie się domagali. Dzienniki różnych odcieni politycznych, nie zgodne ze sobą w różnych punktach, godziły się na tym punkcie, że takiego wstecznego germanizatora, takiego człowieka namiętnego, zabobonnego, takiego kłótnika bez taktu a nareszcie człowieka tak ograniczonego jak p. Winter, należy z posady kierownika szkoły usunąć. Brano za złe Radzie, że Wintera tak długo pod swym zarządem cierpiała, i wielką okazano radość z wielu stron, gdy nareszcie Rada po szczegółowem śledztwie dyscyplinarnem dała mu odprawę.

Lecz pan Winter znalazł pomiędzy podobnymi do niego starowiercami w Krakowie kilku przyjaciół, którzy wystósowali do ministerstwa rekurs przeciw postanowieniu Rady. Ministerjum zażądało od Rady relacji, a gdy mu biuro Rady przesłało akta z szczegółowem wyłuszczeniem powodów, ministerjum postanowiło przychylić się do rekursu kilku zacofanych żydów z Kaźmierza przeciw najwyższej władzy szkolnej w kraju — a to nie w imię słuszności i sprawiedliwości, ale w imię krzyczącej żydowsko-centralistycznej stronniczości, na podstawie najniedorzeczniejszego pod słońcem wywodu.

Oto ministerstwo, nie mogąc zaczepić o rezultat śledztwa (i potworność kierownictwa Winterowskiego), owszem, przyznając, że szkoła jest złą, chwyciło się zupełnie innych argumentów. Dekretuje, że szkoła na Kaźmierzu jest prywatną, i że władza szkolna niema prawa czynić zmian pomiędzy nauczycielami i w kierownictwie tej szkoły. Szkoła na Kaźmierzu utworzoną była na podstawie dekretu ministerstwa z r. 1854, jako szkoła publiczna w myśl politycznej ustawy szkolnej, w myśl tejże ustawy była jako publiczna pod nadzór krakowskiego ordynarjatu oddaną, jako publicznej daje jej podziśdzień gmina miasta Krakowa budynek; jako publiczna pobierała do roku 1867 subwencję z funduszu normalnego, jako do publicznej przyczynia się do jej utrzymania gmina żydowska w Oświęcimie i t. d. Pomimo tego ministerstwo chce żeby ona była dziś prywatną! A wiecie na czem swój ukaz opiera? Oto na tem, że §. 2. ustawy szkolnej z d. 14. maja inne stawia wymogi dla szkół publicznych, że zatem wszedłszy w życie, §. ten zniósł erekcyjny akt kaźmierzowskiej szkoły, odebrał jej charakter publiczny, wymazał jednem słowem całą jej przeszłość i zrobił ją konfesyjną szkołą prywatną! *Risum teneatis*... Registratura ministerjalnych dekretów nie przytacza zapewne nigdzie bardziej niedorzecznego zastósowania tej jurydycznej niedorzeczności, ażeby prawo kiedykolwiek wstecz mogło działać! Czyż, gdybyśmy tę podstawę przyjęli, nie stają się wszystkie nasze szkoły również prywatnemi, jak szkoła kaźmierzowska? Czyż nowa ustawa może kiedykolwiek odbierać cechy, znaczenie, prawo, charakter, nabyte prawnie na podstawie ustaw dawniejszych? Nowa ustawa oddziaływa na dawne instytucje i musi oddziaływać, lecz w innym zupełnie kierunku. Szkoła Kaźmierzowska wobec §. 2. ustawy z d. 14. maja 1868 nie może utracić swego nabytego prawa publiczności, lecz natomiast ma jako szkoła publiczna cechy swej publiczności wedle świeżych postanowień uzupełnić. Jakże p. minister może dekretować szkołę na prywatną żydowską, szkołę, w której połowa nauczycieli i nauczycielek jest katolikami, do której już dziś zaczyna chodzić młodzież i innych wyznań, jak tego §. 2. wymaga.

Nie możemy nazwać podobnego dekretu niczem innem, jak tylko prostym aktem gwałtu, popełnionym tylko dla tego, aby jednego uległego centralistom żyda-germanizatora, wbrew utrzymującym szkołę, na swem stanowisku uratować. Złe języki mówią, że Winter jest dalekim kuzynem ministerjalnego p. Sectionsszefa, Glasera — a odwieczny p. Sectionsszef, wiedzący lepiej od zmiennych ministrów, co się w ministerstwie dzieje, jest panem życia i śmierci wszystkich ministerjalnych aktów. Nowi ministrowie powinniby wiedzieć, że najbardziej mogą ich kompromitować stare sekmu zawsze stary germanizacyjny regiment jest w głowie, powinniby osadzić na łaskawym chlebie. Nie wątpimy zresztą ani chwili, że... pomyłka ministerjalna nie będzie mogła z krzywdą Krakowa, gminy żydowskiej, a z ubliżeniem Rady szkolnej wejść w wykonanie. Owszem spodziewamy się, że Rada szkolna wystąpi z energiczną remonstracją przeciw temu, co najmniej lekkomyślnemu aktowi gwałtu, który zachwiewa całem jej stanowiskiem. W przeciwnym (co nie daj Boże) razie nie pozostanie Radzie szkolnej nic innego, jak tylko odebrać szkole Kaźmierzowskiej charakter publiczny, i postarać się, aby gmina miasta Krakowa, odebrawszy swój budynek, z pomocą funduszu normalnego nową, lepszą szkołę publiczną na Kazimierzu erygowała.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 3. kwietnia.

⊙ Hr. Alfred Potocki mianowanym dziś został prezydentem nowego gabinetu.

W sobotę przyjął cesarz dr. Hasnera w Peszcie bardzo niełaskawie. Na żądanie jego rozwiązania sejmów galicyjskiego i kraińskiego, odpowiedział odmownie, wzywając go zarazem, aby powrócił do Wiednia i poradził się z kolegami, jak zachowają się wobec tej ewentualności, zapowiadając przytem na dziś swój przyjazd do stolicy Austrji. Wczoraj odbyła się więc narada ministerjalna, na której uchwalono podać się *in gremio* do dymisji. O uchwale tej nie wspomnieli jednak ministrowie wieczorem w klubach poselskich ani słowem — jak się zdaje, jeden tylko Schindler był wtajemniczony w to. Dziś w południe opowiadał o tem na Grabeniu z drwinami dwom innym posłom niemieckim, którzy jednak bynajmniej nie mieli wesołej miny.

Dziś w południe o godzinie ½12 udał się dr. Hasner na audiencję do cesarza, aby go uwiadomić o wczorajszej uchwale ministerstwa. Cesarz dymisję przyjął, i wezwał natychmiast hrabiego Alfreda Potockiego, poruczając mu utworzenie nowego gabinetu. Po hr. Potockim miał posłuchanie dr. Rechbauer, desygnowany na ministra spraw wewnętrznych. Miał on jednak oświadczyć, że wstąpiłby do ministerstwa, gdyby ugoda narodowościowa była już faktem dokonanym. Taką wersję puszczają w obieg centraliści. Gdyby to sprawdziło się, to byłoby świadectwem braku odwagi cywilnej u dr. Rechbauera. Jeżeli obawia się przyjąć na siebie wobec Niemców odium współdziałania przy traktowaniu ugodowem, spychając to na kogo innego, to Bogiem a prawdą powiedziawszy, nie wielki przyniesie mu to zaszczyt jeżeli zasiędzie potem do gotowej strawy. Ze względu na rozdrażnienie Niemców usunięto podobnoś z kombinacji Potockiego, nazwisko jednego z Polaków, chociaż bardzo by się był przydał. Obawiano się, aby nie nadać temu gabinetowi zbyt „polskiego“ charakteru.

W tym tygodniu ogłosi *Gazeta Wiedeńska* pisma cesarskie, uwalniające ministrów obecnych od ich obowiązków. Na pożegnanie doznał jeszcze dziś dr. Brestel porażki w Izbie panów w kwestji podatku zarobkowego. Pomimo oporu jego, okazała się owa osławiona z wstecznictwa Izba panów liberalniejszą od Izby poselskiej, i uchwaliła, aby podatek zarobkowy poczynał się nie od 400 złr. zasługi, ale dopiero od 600 złr. tak jak w Izbie niższej proponował w imieniu ... dzą. Także ma być pobierany podatek dopiero od 200 złr. zasługi po nad 600 zlr., a nie już od 100 złr., jak uchwalono w Izbie deputowanych.

We czwartek zamknięta zostanie sesja rajchsratu, a może od razu zostanie także Rada państwa rozwiązaną. Rozwiązanie rajchsratu jest nieuchronne i wchodzi nawet, jak wczoraj donosiłem w zakres programu hr. Potockiego. Sejm galicyjski nie będzie rozwiązanym.

W ogóle muszę oświadczyć, iż wedle wiadomości, jakie dziś pozbierać ndało mi się, nie mam powodu odstąpić od któregokolwiek z podanych wczoraj przezemnie punktów programu gabinetowego hr. Potockiego.

Hamowanie sangwinistycznych uniesień, a spokojne koncentrowanie sił do przygotowującej się obecnie prawnopolitycznej akcji w sejmie, powinno u ogółu ludności znaleźć jak najzgodniejsze poparcie, gdyż teraz więcej potrzebne niż kiedykolwiek, dlatego, iż teraz więcej niż kiedykolwiek szkodzić mogą Polakom sercowe wylewy, niemiarkowane taktem politycznym.

Rzym d. 31. marca.

(Δ) Prawie każdodziennie odbywają się teraz jeneralne kongregacje, skutkiem czego prace soborowe w kwestjach wiary, przez pierwszy

Z wychodźtwa.

Któryś z myślicieli czy wieszczów naszych (nie pamiętam), powiedział, że dzieje wychodźtwa stanowić będą jedną z najrzewniejszych kart ogólnych, porozbiorowych dziejów Polski. Nic nadto prawdziwszego. Nie pojmujemy bowiem przez rzewność sumy trosk, doświadczeń i niedoli, która łzy jedynie wyciska; to płaczliwość. Rzewnem dla nas to tylko, co prócz smętnego współczucia, budzi w nas poszanowanie dla męzkiego hartu, który w żałości pogrążyć się nie dozwala, a otrzeźwia umysł i wiedzie ciągle do nowych trudów i pracy, odpowiedniej potrzebom chwili.

Nie innemi są jednak dzieje wychodźtwa, jeśli na nie spojrzymy bez uprzedzenia. Nie inną jest i obecna chwila. Na poparcie, wystarczy wziąć kilka objawów z ruchu naukowego, jaki po roku 1863 wśród wychodźtwa rozwijać się począł.

Za dni kilka wyjdzie na widok publiczny *Sprawozdanie Komitetu Naukowej Pomocy* w Paryżu, z półtorarocznych jego czynności od czasu zawiązania się. Galicja zalana jest stowarzyszeniami, z których jedno nad drugie piękniejsze ma cele, a na których nadto czele stoją jedne nad drugie świetniejsze imiona, głośne przynajmniej z dziejów lub posiadanej fortuny. Radbym jednak wiedzieć, czy którekolwiek z tych stowarzyszeń może się poszczycić podobnie pomyślnym skutkiem, jak Towarzystwo Naukowej Pomocy w Paryżu. Drobna uwaga. Im świetniejsze imię a większa fortuna w Galicji, tem i większa chęć poniżania wszędzie i zawsze wychodźtwa. Czyby więc jaśni fortunaci galicyjscy nie chcieli pomyśleć o tem, by poniżyć to wychodźtwo wyższością czyli podniesieniem tych przynajmniej narodowych instytucyj w kraju, które swemi imionami łaskawie zasłaniać raczą! Dodać tylko należy, że wyższość ta musi być stosunkowo do wyższości środków posiadanych w kraju. Grosza wdowiego i dukat magnata niezrównoważy.

Aleć będziecie sami czytać wspomniane *Sprawozdanie*, trafniejsze więc uwagi zrobić potraficie, ja więc tylko nad objawami naukowego wyłącznie ruchu, chwilkę się zastanowię.

Trzecia już serja odczytów polskich w Paryżu zbliża się do końca, a wielka sala na ulicy *Cadet* od 400 do 500 słuchaczy zawsze gromadzi. Kto zna rozległość Paryża i warunki miejscowe życia i pracy, ten oceni jak należy podobnie żywotny objaw na wychodźtwie. Warszawa na odczyty Kaszewskiego Kazimierza wysyła ośmdziesięciu słuchaczy. Wolny Kraków i Galicja a nawet i Poznań cieszą się gdy o wiele niżej od Warszawy nie staną. Jakież to porównanie! Kraków i Lwów, to zaledwie kwartały paryzkie, tam kilkadziesiąt tysięcy zbitej ludności a tylko setki rozrzuconych wychodźców. Tam 5 lub 15 minut na drogę poświęcam, tu przecięciowo liczyć należy godzinę i tyleż na powrót. Ulica *Cadet* jest w środku miasta — Polacy zaś zwyczajnie zamieszkują krańcowe przedmieścia. Myliłby się, ktoby sądził, że interesa czasowej polityki lub schlebianie słabościom chwili i społeczeństwa zgromadza tak licznie wychodźców na odczyty. Polityka urzędowo zakazana (minister oświaty dając pozwolenie na odczyty, takie zrobił sobie zastrzeżenie. Przyp. Red.) Ci zaś, co wedle panującego wiatru na Zachodzie, stroją swe przekonanie i smak, niezadowoleni są właśnie z odczytów, jak to mieliście sposobność przeświadczyć się o tem nawet w łamach waszego organu... Szczęściem nie wiele jest takich, dla których ideałem Rochefort — drogą zaś, wiodącą do rozgłosu nie zasługa i praca, a wyzyskiwanie słabości chwili i gołosłowne czernienie drugich. Odczyty też nie tracą na gorącem poparciu ogółu wychodźtw. Wie ono, że nie wszystko zawsze może być doskonałem, i że doskonałość osiąga się tylko pracą i życiem a nie krzykiem i bezczynnością. Za przykładem Francji, rocheforterja wszędzie idzie na stronę. Poznano ją, nie budzi ona do czynu drzemiących — lecz tylko działających poniżyć i ubezwładnić krzykiem usiłuje.

O większą rozmaitość przedmiotów i dobór wykładających, jak przedstawiają urządzane przez komitet Naukowej Pomocy odczyty — trudno, a przekonamy się o tem nieco poniżej.

Ruch naukowy nie ogranicza się jednak na materjalnej pomocy dla kształcącej się młodzieży, i na odczytach dla naszej publiczności. Obok Komitetu naukowej pomocy, utworzyło się ciało wyłącznie naukowe. Jedno, mające na celu prace dla ludu. Odezwa obecna tego oddziału wkrótce rozesłaną wszędzie zostanie. — Poznacie z niej, jak oddział ten pojmuje swe zadanie, i jakiemi środkami zdążyć zamyśla do jego urzeczywistnienia. Oddział nauk historyczno-literackich równie jest w ruchu. Za jeden z głównych celów, oddział ten położył sobie: rozbiór i krytykę wszystkich prac ważniejszych, wychodzących w polskim języku. Oddział ten wyszedł z tego słusznego zapatrywania się, że brak należytego ruchu w Polsce, pod względem umysłowym głównie, przypisać się winno brakowi poważnej krytyki, która by bez panygiryków, lecz na poważnym wsparta rozbiorze polecała wszystko, co polecenia warte — wykazywaniem zaś sumiennem błędów i uchybień, budziła postęp i życie. Nic bo też tak nie zabija, jak milczenie. Jakich to wielkich trzeba charakterów, by pracować tam, gdzie z jednej strony stoi organizacja... (boję się nazwać po właściwem imieniu), która za postawienie książki na swych handlarskich pułkach, w jasny dzień obdziera autora z ostatniego grosza, jaki by mu przypadł za jego trud i prace — z drugiej zaś strony światła publika, światlejsze dziennikarstwo a najświatlejsze naukowe i literackie towarzystwa nie raczą najczęściej i wspomnieć, że ktoś nocy nie dospał, od ust ostatni kęs odjął, by tylko wedle swych zdolności podzielić się z współrodakami owocem swych prac i dociekań? — Zadość uczynienie tej potrzebie krytyki w Polsce, jak jest jednym z celów oddziału literacko-historycznego, tak będzie głównem zadaniem *Przeglądu*, który oddział ten wkrótce wydawać będzie. (Szczęść Boże; p. r.)

Lecz historja, pismo, literatura, Towarzystwo pomocy, prace dla ludu, odczyty, wszystko to, jak chcecie, dalszy lub bliższy, lecz zawsze ma związek z polityką; cóż więc dziwnego, że wychodźtwo tem się zajmuje? Niepoprawni — zawsze jedni! Tak to na Stańczykową nutę zaśpiewa sobie niejeden — upiorek. Lecz nie — przyszedł dziś czas .... na wilków. Poniosą ich — jak oni kiedyś nosili, wołano dotąd. Fachów! nauk ścisłych! nauk ścisłych i fachów dostarczajcie nam a nie damy wam umrzeć z głodu i „poszlemy z kraju grosz ku pomocy.“ Jesteśmy, czekamy i — zobaczymy. Rok rocznie wychodzą dziesiątki fachowo wykształconych ludzi, i to z najświetniejszemi świadectwami i z najpierwszych światowych zakładów. Niedość na tem. Przyjaciele nauk ścisłych — związali się w jedno koło pracy — mające między innemi na celu ześrodkowanie wszystkich naukowych sił za granicą, tak by żadna z nich przez odosobnienie lub zapomnienie straconą nie była dla kraju i nauki. Oddział ten przyjął nazwę „Towarzystwo nauk ścisłych“ — i zorganizował się na wzór najpierwszych Towarzystw uczonych w Paryżu. On też pierwszą położył cegiełkę do urzeczywistnienia myśli „Polskiego kolegium w Paryżu“, któreby z jednej strony dawało młodzieży (kształcącej się za granicą) sposobność nabywania naukowego polskiego języka, z drugiej zaś strony było polem spożytkowania i wyrobienia tych sił naukowych, które tylko na katedrze uniwersyteckiej należnie użyte lub zdobyte być mogą. Znoszenie polskiego uniwersytetu w Warszawie, niedopuszczanie go w Poznaniu, a trudności stawiane we Lwowie, spolszczeniu tamtejszej wszechnicy — żywotność myśli „Polskiego kolegium w Paryżu“ dostatecznie uwydatniają. Będzie zaś mieć ono jeszcze większe dla nas znaczenie, kiedy zważymy, że przecież chociaż w Galicji barbarzyński system raz już koniec weźmie i Polska gotowe siły z upragnieniem witać będzie. — Dotąd utworzone 4 katedry, poświęcono naukom ścisłym. Na katedry historji, literatury itd. komitet nauk. pomocy ma ogłosić konkursa. Wykłady odbywają się w salach wyższej polskiej szkoły, w Montparnasse. Niewątpić, iż gdyby przedłużanie się smutnego stanu kraju sprzyjać miało rozwojowi polskiego kolegium za granicą, to i nowy naukowy gmach polski, powiększyłby liczbę już istniejących (Biblioteka polska, szkoła Batiniolska i szkoła Montparnaska posiadają swoje domy). Myśl już ta była nawet poruszoną z tej okoliczności, że Towarzystwo nauk ścisłych ma także na celu utworzenie „Czytelni i biblioteki nauk ścisłych“. zamyśla też o zgromadzeniu naukowych zbiorów, ku czemu taka sposobność nadarza się za granicą.

(Dok. nast.)

szemat określone, znacznie naprzód postąpiły, i spodziewać się można, że jeszcze przed świętami będzie miała miejsce trzecia sesja publiczna, na której zostaną potwierdzone kanony *de Fide* wraz z anatematami przeciw wyznawcom różnych systemów dzisiejszej filozofii.

Dowiaduję się, że mowę mgr. Strossmayera poparł energicznie kard. Szwarzenberg, i przeciw postępowaniu kurji zaniósł wobec całego zgromadzenia Ojców publiczną protestację, a to skutkiem tego, że na parę dni przed tem nie był przyjęty przez Ojca św. na audjencję, o którą był prosił.

Ojciec św. kazał na przedpokojach watykanu, oczekującemu kardynałowi Szwarzenbergowi oznajmić przez mgr. Ricci, że jeżeli przychodzi ze zwykłą wizytą, to za takową mu dziękuje i przeprasza, że liczne zajęcia nie pozwalają go przyjąć; jeżeli przychodzi w interesie soboru — w takim razie winien się udać do kardynałów, legatów papieża. Obrażony tem kardynał, dnia następnego przesłał papieżowi pakiet papierów — lecz i takowe nie były przyjęte, i odesłane zostały do prezydentów soboru.

Sprawdza się dawniej wam podana przezemnie wiadomość, że mimo całej niefortunności dyplomacji francuzkiej w sprawach soborowych, o cofnięciu załogi z Civitta-Vechia, wbrew ciągłym oczekiwaniom ludności i publicystyki włoskiej, mowy niema, bo oto dnia 27. zm. statkiem francuzkim przypłynęło do tego miasta 150 popisowych, przeznaczonych na miejsce tych, co otrzymali urlop zagraniczny.

Odczytując katalog wystawy rzymskiej, przekonałem się, że w mej recenzji o przedmiotach artystów polskich, znajdujących się w klasztorze Cystersów, opuściłem p. Ludwika Kucharzewskiego, rzeźbiarza z Warszawy, który umieścił na pomienionej wystawie dwa projekta na pomniki Boduena i Falkowskiego, założycieli dwóch filantropicznych instytucyj w naszej stolicy. Pomyłka moja ztąd zaszła, że figury te gipsowe są tak małe, że ledwo dostrzedz je można między marmurowemi statuami, zapełniającemi dział rzeźbiarski.

Dowiaduję się, że papież chwalił energię biskupa Ratysbońskiego, że tenże listem pisanym do miejscowego oficjała, zakazał alumnom swej dyecezji uczęszczać na kursa kan. Döllingera, którego na mocy jego listu z dnia 9. bm., ogłoszonego w dziennikach niemieckich, chcą ukarać cenzurami kościelnemi. Tutejsi teolodzy wraz z arcybiskupem z Monachium naradzają się nad sposobem trafnym i skutecznym wystąpienia z prześladowaniami przeciw uczonemu historykowi, ks. Döllingerowi. (Wspominaliśmy już o tem przed kilku dniami w wiadomościach z Zagranicy; *p. r.*)

Nie długą była radość jezuitów, cieszących się z ruchów republikańskich we Włoszech — bo ten sam p a l e c b o ż y — który według nich dotknął państwo włoskie — miał także dotknąć i dziedzictwo Piotra św. (?); liczne jednak aresztowania, dopełnione tutaj dnia onegdajszego, przeszkodziły agitacjom republikańskim — sądzę mimo to, że do Rzymu można zastosować nasze staropolskie przysłowie: Co się odwlecze, to nie uciecze.

Wiadomo jest, że skutkiem wstrzymania wypłaty konsolidatów *rzymskich przez rząd włoski*, jak również skutkiem odmówienia kursu monecie papiezkiej przez Francję i inne państwa, które z tąże podpisały konwencję monetarną, kredyt państwa papiezkiego znacznie ucierpiał, i aby zakryć kłopoty, minister finansów ogłosił sprawozdanie, mające na celu zgromadzonych tu cudzoziemców, mianowicie przemysłowców, olśnić świetnością handlu papiezkiego. Nie wdając się w bliższe ocenianie sprawozdań Msg. Ferrari, jedynie w interesie statystycznym powtórzymy tutaj niektóre liczby. Tak podług rzeczonych sprawozdań handel papiezki z roku 1869 przedstawia następujące cyfry.

Wywieziono płodów zwierzęcych za 5,430.942 lirów i 73 centimów; roślinnych za 1,868.271 lirów i 26 centimów; płodów mineralnych za 1,319.537 lirów i 58 centimów; różnych wyrobów rękodzielniczych 6,139.748 lirów i 81 cent.; razem wywieziono produktów z państwa papiezkiego w wartości 14.758.500 lirów i 38 cent. Wprowadzono do państwa papiezkiego płodów zwierzęcych za 2,830.811 lirów i 47 cent.; płodów roślinnych 7,183.977 lirów i 18 cent.; płodów mineralnych za 3,906.766 lirów i 96 cent. Razem za 37,373.139 lirów i 66 centimów.

Słowem przewyżka wynosi blisko 23,000.000 lirów papiezkich, czyli innemi słowy, że państwo papiezkie dwa razy tyle wydaje, ile zarabia; nic więc dziwnego, że państwo to musi uciekać się do żebraniny po całem świecie, że przebywający w niem cudzoziemcy są prawie odzierani ze skóry na każdym kroku, na każdem miejscu i przez wszystkich, nie wyłączając nawet z tego i policji, która każdemu cudzoziemcowi za wjazd i wyjazd z Rzymu, każe sobie płacić 10 franków.

Podług sprawozdania kardynała Berardego, ministra handlu i sztuk pięknych, w roku zeszłym wywieziono z Rzymu obrazów starożytnych za 49.776 franków, obrazów nowożytnych za 875.938 franków, przedmiotów rzeźby starożytnej za 28.634 franków, rzeźby zaś nowożytnej za 1,378.094 franków i 50 centimów. — Razem za 2,332.442 franków i 50 centimów. Zapewne, że w tej liczbie musi być wliczonym miljon franków, zapłaconych przez Stany Zjednoczone p. Rogersowi za statuę Lincolna, wykonaną w gipsie w Rzymie, odlaną zaś w Monachium. Cytując tę cyfrę, gorzki uśmiech nasuwa mi się na usta, że mimo, że tak wielu jest tu magnatów polskich w Rzymie, dotąd żaden z artystów naszych nie dostał ani jednego obstalunku, ani też nic nie sprzedał z gotowych przedmiotów, chociaż wiadomo nam jest, że niektórzy panowie dali liczne obstalunki cudzoziemcom.

Warszawa dnia 2. kwietnia.

(Z). Na dworze petersburgskim według doszłych do nas wersji moskiewskich, mają być aż trzy partje: Dagmary, księcia Konstantego, i niemiecka pod dowództwem Adlerbergów i br. Pahlena ministra sprawiedliwości. Tę ostatnią Moskale nazywają najmniej liberalną i zarzucają jej, że chciałaby sprowadzić rzeczy do czasów mikołajowskich, by tym sposobem łatwiej obronić prowincje nadbaltyckie od prześladowania i zmoskwicenia. Partja tak zwana Dagmary (mąż jej, następca tronu, nie liczy się tutaj; człowiek ten silny, zdolny tylko do parady, kapralskich usposobień i głowy, ma podobno zupełnie zostawać pod dyrekcją swej żony) na równi z pierwszą nie cierpi Polaków; by czem prędzej uwinąć się z polskim elementem, radzi nie drażnić Europy i dla tej przyczyny przeciwną jest wszelkiej propagandzie moskiewskiej między Słowianami na zachodzie, nie tak jak ostatnia, t. j. stronnictwo Konstantego, uważające chwilę obecną za dogodną by pod pretekstem panslawizmu zawładnąć Turcją i połową Austrji. Dwie ostatnie te partje, chociaż wręcz sobie przeciwne, połączyły się jednak ostatniemi czasy w celu zupełnego wyrugowania Niemców z wyższych sfer rządowych, tak skutecznie, że jak chodzą pogłoski, minister Pahlen ma być wkrótce zastąpiony senatorem Czemadurowym, teraźniejszym prezesem komisji śledczej w sprawie Neczajowców. Wojsko ma sprzyjać idei panslawistycznej, reprezentowanej przez Konstantego, przy którym car Aleksander coraz więcej traci i wygląda jak firma bez znaczenia. Jenerał Fadjejew, którego dzieła ostatniemi czasy tyle narobiły hałasu, stoi po stronie Konstantego. Konstanty wspiera i proteguje Polaków; on to był autorem niedawnego projektu ogólnej amnestji za rok 1863 i 64. Artykuł kirkorowskiej gazety: *Nowoje Wremia*, o konieczności odbudowania królestwa Polskiego, ma stać w bliskim związku z polityką Konstantego. Notując wszystkie te pogłoski, spieszę dodać, że nikt u nas nie przywiązuje najmniejszej do nich wagi: trzeba być warjatem, by się łudzić moskiewskiemi projektami i upatrywać w nich jakąś przyszłość dla sprawy naszej.

Na dowód swojej przyjaźni Moskale znów zaczynają mówić o oderwaniu Augustowskiej, Łomżyńskiej, Podlaskiej i Lubelskiej, j a k o c z y s t o m o s k i e w s k i c h gubernji (!!!) od Kongresówki, a przytem starają się, co tylko zostało z zagrabionego przez nich, co najprędzej sprzedać za bezcen w swoje własne ręce. I tak część kopalni wschodnich, w Radomskiem i Sandomirskiem, została temi dniami sprzedaną moskiewskiej spółce, dyrygowanej przez Frenkla, za 1,360.000 r. s. wtenczas, gdy ludzie kompetentni szacnją je najmniej na 2.000.000, resztki zaś dóbr narodowych, i skonfiskowanych większych probostw mają być wkrótce rozdane pomiędzy czynowników niższego gatunku, (jako nagrodę za ich cywilizatorskie prace) a mianowicie komisarzom włościańskim, naczelnikom powiatów, naczelnikom straży ziemskiej i oficerom żandarmerji. Pierwsi wkrótce zostaną bez miejsca; przyszedł bowiem rozkaz z Petersburga, aby do 13. (1.) maja roku bieżącego, wszystkie sprawy włościańskie i miasteczek zniesionych, zostały ukończone.

Wiadomo już wam zapewne o ciągłych prześladowaniach księży naszych na Litwie z powodu niechęci ich do używania moskiewskiego języka w nabożeństwach; nie będę więc o nich pisał. Nie sposób mi jednak nie wspomnieć o niedawnem rosporządzeniu Synodu prawosławnego, nakazującem by na dniu 5. grudnia (23. listopada) każdego roku, odprawiono we wszystkich cerkwiach na Litwie i Rusi solenne nabożeństwo za duszę renegata Siemiaszki, który podstępem, zdradą i podłością pomógł był przed 40 laty knutowi moskiewskiemu do znaglenia unitów przejść na prawosławie. Nie można jak tylko się cieszyć tym dekretem Synodu; służy on nowym dowodem bezwstydu Moskali i nie źle ich na nowo zarekomenduje wobec słowiańszczyzny, do której kokietują.

Lecz jeśli faktu tego za mało zapalonym wielbicielom wystaw etnograficznych, to możemy podzielić się innym dowodem wandalizmu szanownych opiekunów Słowiańszczyzny. Oto nowy komitet cenzury rozpoczął swą czynność od zarządzenia rewizji w bibliotekach publicznych w celu usunięcia wszystkich dzieł dawnych i nowszych, w duchu prawdy, nie zaś moskiewskim pisanych. Nietylko dzieła historyczne, lecz nawet mapy i zbiory rycin, pod jakimkolwiekbądź względem dające świadectwo o egzystowaniu niezawisłej Polski, zostaną zabrane, zniszczone lub w głąb Moskwy zesłane. Wystawić sobie łatwo jak będą wyglądać biblioteki nasze po tym omarowskim zamachu! Że młodzieży szkolnej po raz setny przy tem zakazano czytania dzieł polskich lub zagranicznych — czyż potrzeba dodawać?

P. S. Dowiaduję się w tej chwili, że biskup Kuziemski wybiera się powtórnie do Lwowa.

Z zagranicy.

Prezesi ministrów pozostają, a to wszędzie, gdzie tylko spojrzeć, w ciągłych tarapatach; jest to nawet, rzecby można, znamieniem ogólnem chwili obecnej. Inaczej być nawet nie może. Ludy dojrzawszy, domagają się odebrania w swe ręce zarządu własnem gospodarstwem — podtrzymujący zaś miniony urok władzy osobistej, pod wpływem nacisku ulegają wprawdzie konieczności, ale dobrowolnie nie chcą poddać się przeznaczeniu. Hasner, wodzony przez Giskrę, przegrał sprawę, a dziś już niema on czego zazdrościć i szczęśliwszemu nawet o wiele od siebie p. Ollivierowi, mówimy szczęśliwszemu, bo ten dbając o dobrobyt kraju, był zwolennikiem rozszerzenia wolności i decentralizacji, a to nawet w jednolitej Francji, tem więc zjednał sobie uznanie większości narodu.

Ollivier i koledzy tegoż w kłopotach — to jest streszczenie wiadomości dni ostatnich, jakie przychodzą nam z Francji.

Mówiliśmy już wczoraj, że uchylenie wniesionej przez lewicę interpelacji w kwestji projektowanej zmiany konstytucji, rokowało, że poniedziałkowe posiedzenie Ciała prawodawczego burzliwem będzie niewątpliwie. Dotąd nie mamy jeszcze o tem dokładnych wiadomości, bo telegram zaledwie pobieżne przynosi nam szczegóły, sądząc jednak z objawów, o jakich dzienniki ostatnie wspominają, obawy te, zdają się nam być uzasadnionemi. Ollivier zrobiwszy kwestję gabinetową, zyskał wprawdzie jak żądał, odroczenie interpelacji, ale zwycięztwo odniesione było tylko pozornem. Na drugi bowiem już dzień zebrany lewy środek Izby po długich naradach i mimo przedstawień, robionych przez Thiersa, który przemawiał za popieraniem ministerjum, udecydował wysłać do naczelnika gabinetu deputację z sześciu członków, aby ta przedstawiła mu, iż koło, dotąd jak najściślej z nim złączone, uważa, że Ciało prawodawcze winno jest, a nawet ma obowiązek wypowiedzieć swe przekonanie co do zmian konstytucji, a przeto żądanie interpelacji, wniesionej przez lewicę było uzasadnionem, jeżeli zaś gabinet zamierza i nadal stać przy swojem i sprzeciwiać się daniu żądanych wyjaśnień, to lewy środek Izby interpelację lewicy sam gotów jest podjąć. Jednocześnie prawy środek Izby obradując udecydował wprawdzie głosować za żądaniem ministerjum o niedopuszczenie interpelacji, ale postanowił, aby żaden z członków nie zabierał głosu w poparciu wniosku rządowego, a tem niejako wyrazić zamierzono ubolewanie, iż obrady w kwestji tak doniosłej rząd dopuścić nie chce.

Zwycięztwo więc gabinetu Olliviera, odniesione na czwartkowem posiedzeniu, w piątek już nie istniało, a nawet porażka była niewątpliwą, gdyby gabinet zadecydował stać przy swojem. Wówczas bowiem lewy środek wraz z lewicą mając jeszcze głosy skrajnej prawicy, zawsze nieprzyjaźnej gabinetowi, mógłby zgotować upadek dzisiejszego ministerjum. Przedstawienia jednak czynione, zdaje się, że odniosły skutek, a ministerjum odstąpiło od swych żądań, wczorajszy bowiem telegram donosi nam, że Ollivier na poniedziałkowem posiedzeniu w długiej mowie bronił senatus-konsultu, żądając jednocześnie zaufania Izby dla ministerjum.

Napoleon widząc podobno opozycję, jaką projekt konstytucji nowej zrobił, oświadczył się z zamiarem oddania takowej pod głosowanie narodu bez uchwały senatu. Plebiscyt zaś właśnie wywołuje wszędzie największą opozycję. Na posiedzeniu ostatniem przy interpelacji, Favre oświadczył nawet, że uważa plebiscyt za przywrócenie władzy despotycznej — a to oświadczenie popierają i inni deputowani. Odwieść więc cesarza od powziętej myśli jest nowym dla Olliviera kłopotem.

Kanclerz państwa pruskiego ma także swe nieprzyjemności. Południowe Niemcy, dążąc do samorządu, sprowadzają mu kłopoty dość uciążliwe. Sprawa Luxemburgska nie jest jeszcze zupełnie załegnaną, a niedawno w groźnej dość formie ukazała się w Berlinie. Ze Szleswikiem także ambaras. *Nord. Allg. Zeit.* donosi nawet, że z rospraw nad budżetem marynarki, prowadzonych w sejmie duńskim, okazuje się, iż zanosi się na oderwanie Szlezwiku północnego do Danii, musimy więc, dodaje taż *Gazeta*, starać się z tych powodów o sprzymierzeńców dla obrony, bo pojednanie z Danią nie zdaje się być możebnem, sprzymierzeńców zaś dotychczasowych odstręcza sprawa Niemców Nadbaltyckich, przez Moskwę uciskanych.

We Włoszech wzburzenie nie ustaje, władze dopełniają licznych aresztowań, zwłaszcza między wojskowymi; emigranci rzymscy zarówno zostają pod szczególną opieką policji.

W Hiszpanii minister robót publicznych z powodu zamiaru zniesienia nauki religii w szkołach, otrzymał od kortezów na wniosek dep. Buyall'a wotum nagany, a z tego powodu zmuszony został podać się do dymisji. Jednocześnie w angielskim parlamencie przy przyszłym bilu o wychowaniu, wyjęto naukę religii z programu szkolnego, pozostawiając takową dobrej woli rodziców i opiekunów.

W Stanach Zjednoczonych na kongresie zasiada już kilku murzynów, którym przed niedawnym czasem przyznano prawa obywatelskie.

Nowy świat przodować zaczyna w postępie Europie. W amerykańskiem mieście Lamarie-City w ubiegłych miesiącach na ławie sędziów przysięgłych zajęło miejsce kilka kobiet. Kwestja równouprawnienia niewiast, znajduje już w Ameryce pod wielu względami rozwiązanie praktyczne. Europa podąża zarówno w tymże kierunku.

W roku zeszłym w Anglii prowadzoną była silna agitacja ku przyznaniu kobiecie wszelkich praw obywatelskich, a te dążenia prowadziła skrzętnie płeć piękna Albionu. W Manchester przeszło 5700 kobiet zapisało się na listę wyborców, domagających się prawa głosu z tytułu opłacanych podatków, które stanowią kwalifikacje dla wyborcy. Trybunał sądu najwyższego, o który sprawa ta oparła się, wydał jednak wyrok, uchylający pretendujące osoby od praw obywatelskich, na zasadzie tej, że dotąd nie było to w praktyce i istniejące prawa na korzyść stawianych żądań tłumaczyć się nie dają.

Obecnie agitacja, mająca na celu uzyskanie równouprawnienia kobiet, nie ostyga, ale przeciwnie szerzyć się poczyna. Na czele jej jest Mill Stuart, europejskiej sławy ekonomista, mając silne poparcie osób, znanych w nauce, a należących do obu działów społeczeństwa.

W ubiegłym tygodniu, zawiązane od dawna stowarzyszenie w celu prowadzenia wspomnianej agitacji, urządziło w Londynie liczny bardzo mityng, w którym przyjęło udział wiele znakomitości naukowych i kilkunastu członków parlamentu. Zgromadzeniu temu przewodniczyła pani Taylor. W liczbie mowców było kilku dygnitarzy miejscowych i kilka kobiet. Mowy pp. Mill Stuart i Brighta z wielkiem przez zgromadzoną publiczność entuzjazmem były przyjęte. Ten ostatni wyraził swe przekonanie, że parlament, którego on jest członkiem, niewątpliwie w bieżącej jeszcze sesji zadośćuczyni sprawiedliwym domaganiom się niewieściego rodu; uważa on, że po zniesieniu niewoli, jest rzeczą pożytku i konieczności naglącej zmienić także poddańczy stosunek kobiet, a tem uzupełnić w istocie owe prawo, znoszące niewolę.

Obecni na mityngu jednomyślnie na wniosek pani Fewcett, żony deputowanego, znanej z prac literackich, powzięli uchwałę tej treści: „Zgromadzeni widzą konieczną potrzebę dla dobra kraju postawienie billu o uchylenie nieudolności w sprawowaniu obowiązków obywatelskich, jaką prawa dzisiejsze kobiecie przypisują.“ Rezolucja powyższa ma być w formie petycji parlamentowi przedstawioną.

Mityngi podobne, zawiązane towarzystwo, o którem wspominaliśmy, urządza po całym kraju i tem wyrabia opinię na korzyść równouprawnienia kobiet, niezależni zaś od tego zwolennicy emancypacji kobiecej, po główniejszych miastach Anglii miewają odczyty, któremi jednają przyjaźne usposobienia dla podjętej kwestji. W łonie samego parlamentu jest wielu deputowanych, przyjaźnych równouprawnieniu kobiet, a ztąd przeto kwestja ta zdaje się być w Anglii bliską rozwiązania praktycznego.

W ostatnich kilku latach, gdy kwestje społeczne weszły na porządek dzienny, sprawą emancypacji kobiecej zainteresowała się Europa a dziś już w wielu krajach potworzono stowarzyszenia, mające na celu propagandę w powyższym kierunku, jak również i powstały wydawnictwa pism perjodycznych, poświęconych jedynie rozprawom nad powyższą kwestją.

Dążenia te w różny sposób, w różnych miejscach są prowadzone, a zwolennicy równouprawnienia kobiet rozmaicie one pojmują. I z tego już jednak dobre to są skutki, że wychowaniu kobiet wszędzie starają się obecnie nadać taki kierunek, aby później one bez opieki innych samodzielnie w razie potrzeby byt swój zapewnić sobie mogły. Niedostępne dotąd zawody poczmistrzów, telegrafistów, aptekarzy, doktorów nawet otwierają się kobiecie, i ciasny dotąd krąg jej działań przyjmuje obszerniejsze rozmiary. Zainteresowanie bezpośrednie kobiety sprawą publiczną, jeżeli u nas nie może mieć żadnego znaczenia, bo niewiasta polska od lat najdawniejszych faktycznie była obywatelką kraju, pracownicą na niwie ojczystej, to przeciwnie w krajach Europy nie będzie bez pożytku, tam bowiem jej stanowisko zupełnie było różnem od wyznaczonego u nas polskiej niewieście. W Szwajcarji np. w owej krainie, co z wiely względów może przodować innym państwom, kobieta nie jest towarzyszką życia dla mężczyzny, ale raczej jego służebnicą, a jako ta nie posiada właściwego poważania. Z tej to też przyczyny obrażone uczucie kobiety żąda dziś sprawiedliwości, żąda równouprawnienia z uwzględnieniem nieprzebłaganych praw natury ludzkiej, bo dopiero takie zrównanie zapewnić jej może należny szacunek. Gdy więc u nas w Polsce niewiasty niechętnie zapatrują się na kwestją, podjętą na Zachodzie o emancypacji kobiet, bo one zajmują zaszczytne, a właściwe obywatelce kraju stanowisko, to na Zachodzie, gdzie możnaby powiedzieć, na służebnym stosunku pozostają, same i to dość żarliwie występują w obronie obrażonej w ich osobach sprawiedliwości.

O usiłowaniach, prowadzonych we Francji i innych krajach Europy przez zwolenników równouprawnienia kobiet, powiemy innym razem.

KRONIKA.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś d. 7. kwietnia br. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

N a p o r z ą d k u d z i e n n y m :

Sprawy zamieszczone na programie z d. 31. marca br. a mianowicie:

1. Dekret c. k. namiestnictwa względem objawienia zdania co do projektowanej reformy ustawy przemysłowej. Sprawozdawca radny dr. Czemeryński. 2. Wyznaczenie pensji dla p. Alojzji Franke, wdowy po ławdwójcie. Sprawozd. radny Jasiński. 3. Nominacja profesorów dla miejskiej szkoły handlowej. Spraw. radny dr. Juliusz Kolischer. 4. Nadanie prawa obywatelstwa miejskiego pp. Aleksandrowi Barańskiemu (murarzowi), Dyonizemu Podolskiemu (kowalowi) i przyrzeczenie przyjęcia do gminy ks. Eustachego Szczeniowskiego. Sprawozd. radny Patraszewski. 5. Asygnaty należytości za teki, dostarczone dla miejskich zakładów i dla ubogich. Sprawozd. radny dr. Maciejowski. 6. Wniosek podwyższenia opłat placowych. Sprawozdawca radny dr. Milleret. 7. Sprawa wyboru uzupełniającego 2 członków do deputacji miejskiej dla lwowskiej szkoły realnej wyższej. Sprawozdawca radny Komora. 8. Projekt zmian w nazwach ulic (dokończenie). Sprawozd. radny dr. Milleret.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 13. bm., tj. we środę, w wielkiej sali ratuszowej o godz. 5. po południu.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia;
2. Sprawozdanie z czynności zarządu;
3. Rozprawa naukowa: O źródłach służących do głębszego poznania historji kraju ojczystego przez dr. Izydora Szaraniewicza;
4. Wybór komisji lustracyjnej;
5. Wnioski członków.

Zaprasza się do licznego udziału wszystkich P. T. członków. Dla publiczności otwarte będą galerje.

Z Zarządu oddziałowego.

We Lwowie dnia 4. kwietnia 1870 r.

Feliks Strzelecki, prezes. *Adam Kuliczkowski*, sekretarz.

— **Dla p. Ludwika Maugeta**, rotmistrza byłych wojsk polskich, złożył w Administracji *Gazety Narodowej* J. K. z Bóbrki 2 złr.

— **Zawaliła** się wczoraj rano o 7mej oficyna w jednej kamienicy (105) przy Sykstuskiej ulicy, zamieszkała przez dwie partje. Szczęściem mieszkańcy usłyszeli trzeszczenie sufitu. Ledwie wybiegli na dziedziniec, już gmach się zawalił.

— **Ojciec św.**, jak się dowiaduje *Czas*, mianował ks. Marcelego Śleczkowskiego, proboszcza szarzyńskiego, kanonika przemyskiego, swoim prałatem szambelanem.

— **W Paryżu** odbędzie się dzisiaj ostatni odczyt publiczny trzeciej serji odczytów, urządzonych przez komitet Stowarzyszenia polskiego pomocy naukowej. Seweryn Goszczyński będzie miał rzecz: „O poezji polskiej.“ Odczyty następnej serji zaczną się we wrześniu.

— **Górny stożek Wezuwjusza**, jak donosi *Giorn. di Napoli*, od jakiegoś czasu wydaje znów oznaki wybuchu. Wydobywające się z jego wnętrza pary każą wnosić, że zanosi się na większy wybuch wulkaniczny.

— **Koncert p. Marka na dochód teatru polskiego w Poznaniu**, mimo pięknego celu swojego, mimo nader obiecującego programu, zgromadził bardzo szczupłe grono słuchaczy. Całe szeregi krzeseł stały nie zajęte; najliczniej jeszcze może była obsadzoną galerja. Gdzie byli wtedy lwowianie, zapytujemy, tak zwykle rozrzutni w słowach patrjotycznych, że nie pospieszyli na koncert? Czy nie wiedzieli o nim? Czy może nie wiedzieli, że teatr polski w Poznaniu nie jest tylko dla rozrywki Poznańczyków, ale jest zarazem, a przynajmniej powinien być jednym z najsilniejszych obrońców polskości, od germanizmu zagrożonej? Niewiemy, co Lwowianie wiedzieli, a czego nie wiedzieli, ale to wiemy, że Kraków dał dowody większego zajęcia się tą sprawą.

Program koncertu był obfity i wykonany z wielkiem powodzeniem. Gra pana Marka, szczególnie w *Campanelli* Liszta, wywołało ogromne oklaski, cudownie bowiem odegrał p. Marek ten misterny utwor Liszta. Podziwialiśmy także dziwną werwę i siłę w odegraniu *Concerto patetico* Liszta, gdzie uczennica pana Marka, panna R. dała dowody wielkiej biegłości i poczucia muzycznego: tylko że sam koncert, z łamanych sztuk i skoków Lisztowskich złożony, zadziwiał może publiczność, ale jej nie poruszył wcale. P. Wysocki z właściwą sobie poezją w deklamacji i innemi zaletami wybornej szkoły swojej odśpiewał ustęp z „Oblężenia Koryntu“ Rossiniego i polonez Moniuszki: „Chociaż to życie idzie po grudzie.“

Wreszcie na końcu wystąpił w duecie z opery „Lucrezia Borgia“ z panią J. Także zasługuje na wzmiankę deklamacja panny Trzaskowskiej, uczennicy „Szkoły dramatycznej lwowskiej.“

Dziwimy się bardzo, że na ten właśnie wieczór, w którym się miał odbyć koncert na dochód teatru poznańskiego, p. Mikuli naznaczył próbę „Wielkiej mszy Rossiniego“ i przezto wielu osobom ze świata muzykalnego mógł przeszkodzić w zamierzonej bytności na koncercie.

— **Sprostowanie.** W podanem wczoraj sprawozdaniu ze zgromadzenia akcjonarjuszów banku hipotecznego dnia 4. b. m., w końcowym ustępie mylnie wydrukowano: „Po u c h w a l e n i u na wniosek Rady nadzorczej wniosku dr. Skwarczyńskiego.“ Powinno tam być: „Po u c h y l e n i u itd.“

— **Franciszek Szamota**, 13letni uczeń, w zeszłym jeszcze roku po wakacjach szkolnych zniknął ze Lwowa, z domu matki, ojca bowiem utracił w ostatniem powstaniu. Wszelkie poszukiwania, czynione przez matkę okazały się dotąd bezskutecznemi; ktoby więc miał jaką wiadomość o zaginionym chłopcu, zechce donieść matce w hotelu Pollera w Krakowie.

Proces księcia Bonapartego. (Trzecie posiedzenie 26. marca 1870). (C. d.)

Po przemowie jeneralnego prokuratora zabiera głos obrońca oskarżonego p. Leroux.

L e r o u x. Po wypadku w Auteuil, książę stał się przedmiotem najróżnorodniejszych napaści ze strony zwlaszcza dziennikarstwa, milczał on jednak na to wszystko, bo tego wymagało jego obecne położenie. Nie mogę więc dość wyrazić żalu, że nie jest obecnie na miejscu mojem jeden z najznakomitszych moich kolegów, mistrz w sztuce bronienia obwinionych (zapewne mowa o p. Lauchaud, używającym sławy najlepszego obrońcy w sprawach kryminalnych; przyp. red.), on bowiem umiałby odpowiedzieć na szerzone obelgi jak należy, a jednocześnie odeprzeć z powagą oskarżenie p. prokuratora. Książę jednak ufny w sprawiedliwość i pewny swego sumienia, postanowił sobie wziąć za obrońcę swego kolegę ze zgromadzenia narodowego i prawodawczego, chociaż nim jest człowiek miernych zdolności.

W dalszym ciągu podnosi przeszłość księcia dowodząc, że książę wcale nie zasłużył na epitet awanturnika. Tłumaczy on na korzyść księcia wiele wypadków z jego życia, mianowicie co do zabicia oficera żandarmerji w Rzymie, gdzie książę mniemał, że działa w koniecznej obronie, gdyż go rozbrajać miano. Książę rzeczywiście, jako wojskowy miał życie burzliwe, przyjmował różne pozycje, podobne jak p. Fonvielle, bo taką była natura stosunków.

Mowca przechodzi do charakterystyki Noira, który wychodzi z pod jego pęzla, jako człowiek szukający zaczepki, burzliwy, namiętny i tp. Była wówczas chęć osłonięcia Rocheforta i któż może zapewnić, że sekundanci p. Grousseta, nie przyszli już z zamiarem wypoliczkowania księcia.

Książę, jako Korsykanin, ma zwyczaj noszenia broni.

Obrońca wyobraża sobie fakt zajścia zgodnie z opowiadaniem prokuratorji, ale była obrona konieczna — należało bronić swego życia, honoru. Karygodność nie może być dopuszczoną już z tego powodu, że książę nie miał chwili czasu do namysłu — gdzie zaś niema woli, nie może być mowy o odpowiedzialności: wnosi zatem werdykt uniewinniający.

Szeroki obieg znalazła pogłoska, że książę gdyby nie był członkiem rodziny panującego ale zwykłym obywatelem, to niewątpliwie musiałby być uwolnionym; w tym jednak procesie stanowisko obwinionego złączone jest z polityką, a więc i sąd inaczej musi postąpić. Jesteście jednak panowie sędziowie przysięgli prawnymi reprezentantami kraju, pamiętajcie więc, że w wyroku swoim macie obowiązek bronić r ó w n o ś c i o b y w a t e l s k i e j która jest podstawą praw narodowych.

D e m a n g e drugi obrońca Księcia. Panowie obrona jest zupełna, mamy przed sobą nieszczęście do pożałowania, ale nie zbrodnię do ukarania. Mowca raz jeszcze rozbiera powszechnie znane szczegóły i kończąc, winę wypadku składa na fakcje, do której Noir należał.

Książe ściska rękę młodemu obrońcy.

Posiedzenie na tem ukończone.

Gospodarstwo przemysł i handel.

B. **Lwów**, 4. kwietnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W ubiegłym tygodniu było powietrze łagodne. Dnie były mgliste i trochę śnieżne a noce zawsze jeszcze zimne. Ceny frachtu były normalne.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Galicja zakupiła w wielkiej ilości berneńskie i wiedeńskie towary modne i wiosenne; C. k. uprzywilejowane austrjackie Towarzystwo państwowych kolei żelaznych oświadczyło swą gotowość zniżenia cen dla przewozu pólnocną linią przedmiotów, przeznaczonych na wystawę sztuk we Lwowie, która ma trwać od 10 kwietnia do 31. maja. Przedmioty te przewozić będzie kolej jako fracht za opłatą 1 ct. od cetnara i jednej mili. W cenę tę wliczona jest już należytość ogólna za ubezpieczenie, opakowanie i rozpakowanie. Inne poboczne należytości za ubezpieczenie wartości, za przechowanie na składzie, obliczone zostaną podług normalnej taryfy. Każdy taki przedmiot przesyłany koleją żelazną na wystawę, opatrzony być musi w certyfikat komitetu dla wystawy, na którym opisany być musi przedmiot, nazwisko i miejsce zamieszkania przesyłającego. Przy odsyłaniu tych przedmiotów ze Lwowa, przyczem także zniżenie cen ma miejsce, obok zwykłych certyfikatów dołączony być musi i oryginał certyfikatu, za którym przedmiot ów do Lwowa przesłany został a oraz i poświadczenie ze strony komitetu tej wystawy stwierdzające, że przedmiot ten znajdował się na wystawie i nie został sprzedany. To zniżenie cen trwać będzie od 31. lipca 1870 r.

Od dnia 1. kwietnia 1870 r. zniżona taryfa dla transportu pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy, orkiszu, prosa, hreczki, soczewicy, bobu, grochu, wyki, nasion olejnych, gorczycy, ciemierzycznika, słonecznika, maku, szparagów, dalej słodu, otrębów, i mąki przy transportowaniu 100 cetnarów za jednym certyfikatem i zachowaniu dotych-

czasowych przepisów, rozszerzoną została także i do zachodnich za Magdeburgiem położonych stacyj kolei żelaznych, należących do północno-niemieckiego lub prusko-brunświckiego związku kolejowego. Od 1. kwietnia 1870 r. zniżona dla transportu zboża taryfa zastosowaną zostanie i do worków próżnych, przesyłanych w jakiejkolwiek ilości jako fracht. Ta zniżona taryfa rozszerzoną została i na stacje następujących linij: Berlin — Poczdam — Magdeburg, Magdeburg-Halberstadt, Kolonia-Milden, toż samo i na żelazne koleje brunświckie, hanowerskie i westfalskie. Na pojedyńczych stacjach tych kolei żelaznych są stałe ceny oznaczone tak, iż kupiec już z góry obliczyć może całe koszta transportu.

Ruch w handlu zbożowym znowu powiększył się trochę. Na targach zagranicznych podskoczyły ceny żyta, popyt więc na żyto był u nas większy. Konsumenci zakupowali też samo żyto w znaczniejszej ilości, gdyż spodziewają się, iż ceny w przyszłych miesiącach jeszcze więcej pójdą w górę. Gdyby dowóz z za morza nie był w Europie tak znaczny, obawiaćby się można wysokich cen. W obec tego faktu jednakże dowóz dorównuje popytowi.

O stanie zasiewów w Galicji nie można jeszcze postawić żadnych przypuszczeń. Ostre powietrze nie pozwala jeszcze rozpocząć roboty w polu, co jednakże nie jest jeszcze zatrważającem, gdyż przy zmianie powietrza wszystko da się rychło naprawić. Przesyłki żyta i pszenicy były znaczniejsze, niż w ubiegłym tygodniu. Ze Lwowa wysłano 1500 cetnarów pszenicy i około 600 korcy żyta. Popyt na jęczmień i na owies był mierny. Loco Lwów płacono: pszenicę 170fnt. 8 zlr. 20 cnt., żyto 160ft. 5 zlr., jęczmień 140fnt. 4 zlr. 40 cnt., owies 100fnt. 3 zlr.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ubiegłym tygodniu lwowsko-czerniowiecką koleją żelazną 700 sztuk i odwieziono ze Lwowa do Oświęcima. Z tutejszej targowicy odwieziono koleją żelazną 200 sztuk wołów.

Wiedeń dnia 4. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1523, węgierskich 929; resztę z innych niemieckich prowincyj; razem 2895 wołów. Targ był bardzo zły. Placono za lichsze woły galicyjskie 27½—28 zlr., najlepsze 29—29½ zlr. wagi 1375. ft. Ponieważ bardzo tanio było, więc rozkupiono prawie wszystko; za granicę i do Londynu kupcy znowu się wstrzymali z kupnem, ponieważ i tam spadły ceny, a zatem wszystkie woły lichsze kupcy tutejsi kupują. A gdy potrzeby teraz wielkiej niema, więc nie spodziewać się lepszych cen, aż dopiero w maju kiedy większa potrzeba będzie.

J. Krzysztofowicz.

Wiedeńska ankieta dla zapobieżenia drożyźnie.

Na posiedzeniu, które komisja zarządzając ankietę w celu zapobieżenia drożyznie, dnia ostatniego marca odbyła, uchwalono wnioski następujące:

1. Należy targowicę bydła urządzić tak, aby bardziej odpowiadała przeznaczonemu celowi, a mianowicie: urządzić przedewszystkiem spędy częściowe, w którychby bydło w stajniach umieszczone być mogło. 2. Przy wszystkich kolejach państwowych urządzić należy stacje wyładowań dla wszelakiego bydła, zaopatrzone w odpowiednie urządzenia po temu. 3. Cielęta, jeśli powiązano leżą, transportować się będą, powinny być stosownie do tego wiązane, trzodę chlewną należy wiązać za jedną nogę sztuka do sztuki. 4. Targowica bydła rzeźnego będzie na przyszłość urządzoną do pomieszczenia cieląt, owiec i trzody chlewnej. 5. We Wiedniu wolno na targ sprowadzać cielęta żywe, lub bite tylko wtedy, jeśli zupełnie dorosło są. 6. Targ na bydło rzeźne odbywać się będzie tylko raz na tydzień, a w okolicy Wiednia nie wolno osobnych targów odbywać. 7. Targ rozpoczyna się w oznaczonej godzinie i bez wszelkiej przerwy kończy się z oznaczoną godziną. 9. Skoro do soboty wieczorem nie zapowiedziano jakiego transportu bydła, nie wolno tej partji na targ spędzać podczas otwarcia już targu. 10. Liczba ogólna spędzonego bydła powinna być przed rozpoczęciem targu publicznie ogłoszoną.

Następnie przyszły wnioski, dotyczące handlu rzeźnego bydła pod dyskusję.

Powzięto następujące wnioski do uchwały:

1. Kupować można bądź podług tej wagi, jaką bydle żywe lub zabite ma, bądź podług oszacowania. 2. Za pośredników w obrocie targowym, mianować będzie tylko Rada miejska osobnych senzalów, których normy prawa handlowego obowiązywać będą. 3. W celu rozejmów powstałych sprzeczek na targu, ustanawia się sądy rozjemcze, od których wyroku rekursu niema. Cenniki sporządzają się wśród udziału senzalów, jak niemniej starać się należy, aby szybko i rozgłośnie do wiadomości publicznej przechodziły.

Dalsze wnioski dotyczą obowiązku bicia bydła w rzeźniach, uchwalono tedy: należy przestrzegać, aby tylko w rzeźniach miejskich bicie się odbywało, co także rozciągnąć należy do bicia cieląt, baranów i trzody chlewnej, a wynagrodzenia za to od sztuki należy w przystępnej kwocie wyznaczać. 2. urządzać należy takie rzeźnie na przedmieściach wiedeńskich, dalej 3. powiększyć liczbę rzeźni, stosunkowo do wymaganej potrzeby i odpowiednio je urządzić, 4. wybudować należy nadto rzeźnię, przeznaczoną do bicia koni, 5. Przy bezpośredniej odstawie bydła na rzeź, lub gdyby zachodziła przeszkoda jaka z powodów sanitarnych odbywa się rzeź w przytomności miejskiego urzędnika, a należną kwotę po potrąceniu kosztów należy zaręczyć właścicielowi. 6. Bicie bydła odbywać się może także i w nocy.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 1. i 4. kwietnia.

Edykta. Sąd obwodowy w Samborze na prośbę Katarzyny z Bokłaków Terowa, w celu możności zawarcia jej powtórnego małżeństwa, wprowadził postępowanie na uznanie jej małżonka Jurka Terow za zmarłego, który od czasu bitwy pod Magentą w 1859 r. bez wieści zaginął. Wzywa przeto Jurka Terow, aby w przeciągu roku o swem życiu dał znać kuratorowi, dla niego postanowionemu w osobie adwokata dr. Pawliwskiego. Sąd obw. w Przemyślu uznanemu uchwałą z d. 19. listopada 1868 za marnotrawcę, Kazimierzowi Koznalewskiemu, ustanawia kuratora, p. Wojciecha Dańczewskiego, i o tem kuranda zawiadamia.

Sąd powiatowy w Żmigrodzie uwiadamia Michala i Jagę Kłoczek o przymusowej sprzedaży ich własnych realności nr. 76, 400 złr., nr. 93, 350 złr., pola koło rzeki Niegłoszcze, suma 200 złr.; pola ornego nr. par. 56, suma 550 złr. w.a. Sąd powiatowy w Tyśmienicy uwiadamia Meschulima Boltucha o przymusowej sprzedaży realności pod nr. k. 247—258 położonej pto sumy wekslowej 60 złr. i kosztów sądowych 19 złr. 61 cnt. na termine: 20. kwietnia i 8. maja b. r. Sąd del. m. w Krakowie wzywa posiadaczy książeczki kasy oszczędności nr. 3336, na imię Fabiana Barbera wystawionej, 540 złr. 90 cnt. obejmującej wkładki, aby z swemi pretensjami zgłosili się do tegoż sądu w przeciągu roku.

Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Maurycego Żyka o prenotacji sumy wekslowej 130 zlr. w. a. w stanie biernym dóbr Krecowa na rzecz J. Stromengera, z mocy uchwały z d. 7. sierpnia 1869 do l. 39.617, kurator adwokat dr. Rechen z zastępstwem adwokata dr. Schrenzla. Sąd krajowy w Krakowie zarządził na prośbę filii c. k. uprzywilejowanego banku dla obrotu ogólnego, aby prawo podpisywania Ignacemu Winternitz, udzielone w rejestrze handlowym dla firm spółkowych wykreślonem, a natomiast p. A. J. Horeckiemu udzielonem zostało zastępcy jednego z dyrygentów tejże filii, pp. Maurycego Horitschoner i Edwarda Engla.

Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadamia Stefana Mielkowicza, Wałagin Kulczyckiego o uzyskanym dekrecie do ustnego postępowania z mocy uchwały d. 10. marca b. r. l. 2113 względem wyeliminowania sumy 1327 i 27½ cnt. z wyroku indemnizacyjnego z d. 31. października 1864 r. ciężącym na kapitale indemnizacyjnym, dóbr Bruchnala z przyległościami; dalej 870 zlr. pana Konstantego Szułko Czajkowskiego i p. Eleonory z Kozarynów Złotnickiej sumy 1517 złr. 27 cnt. W trzech tych sprawach kuratorem dr. Skałkowski z zastępstwem dr. Łużeckiego.

Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Bobrycę i Samuela Kromer o uzyskanym nakazie zapłaty pod d. 30. marca do l. 15898 na rzecz Sary Salzer sumy wekslowej 241 złr. 50 c.

Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia firmę Wincentego Kirchmajera w Krakowie, że bank krajowy galicyjski pod d. 7. marca 1870 do l. 1140 pozew wniósł na zapłacenie sumy 3615 złr. 92 cnt. zwrot 40 sztuk akcyj „Vereinsbanku“ w naturze lub zapłatę gotówką według kursu, dalej o przeprowadzenie sądowej sprzedaży złożonych na rzecz zapozwanego u powoda 50 sztuk akcyj galicyjskiego banku krajowego i 50 sztuk Towarzystwa budowy. Kurator dr. Gregorowicz z zastępstwem dr. Edwarda Hoffmanna.

Sąd powiat. w Załoźcach uwiadamia Wojciecha Łakomskiego, że Mikołaj Łakomski w r. 1844 w Neterpińcach z pozostawieniem majątku zmarł. Oświadczenie do postępowania spadkowego w przeciągu roku wnieść należy do tegoż sądu. Kur. Łukasz Szeremeta z Białogłów.

Sąd miejski w Rzeszowie uwiadamia, iż w lutym 1853 zmarła w Sędziszowie Zlawa Reiss, bez pozostawienia ostatniej woli. Wzywa przeto córkę jej, Nissel Reiss, zamężną Heilporn, ażeby w przeciągu roku zgłosiła się w tym sądzie celem wniesienia oświadczenia do spadku. Kur. adwokat Reineisen. Sąd obwodowy w Złoczowie uwiadamia, że d. 14. marca 1843 zmarła w Makwaczy Antonina z Drozdowskich Kulikowska, bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia. Wzywa przeto syna Narcyza Kulikowskiego, ażeby w przeciągu roku zgłosił się do tegoż sądu i oświadczenie spadkowe złożył. Kurator Marcjan Kulikowski. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia p. Ryszarda Tadeusza Zelechowskiego, że p. Salamon Tenberg uzyskał z mocy uchwały z d. 15. marca b. r. do l. 3266 prawo zahipotekowania sumy zastawy 5000 złr. w monecie srebrnej brzęczącej z masy spadkowej, w sądzie hipotecznym tamże złożonej. Kur. dr. Geissler. Sąd pow. w Przemyślu podaje do wiadomości, iż Anastazja Krawczyszyn z Ustjanowy, pod d. 27. stycznia do l. 840, wniosła prośbę o uznanie jej męża, Fedia Krawczyszyna, za zmarłego w celu powtórnego wyjścia za mąż. Kurator dr. Skałkowski. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że pod d. 25. lutego b. r. zaciągnięta została do rejestru handlowego firma: „Filip Weinreb“ dla prowadzenia handlu komisowego sukniami mężkiemi we Lwowie.“

Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że pod. d. 17. marca b. r. zaciągniętą została do rejestru handlowego firma: „Stanisław Armatys“ dla handlu futrami we Lwowie, tudzież udzieloną jest prokura przez tegoż właściciela firmy Karolowi Armatysowi.

Sąd krajowy w Krakowie ogłasza publiczną sprzedaż dwu maszyn do szycia Hovego z Nowego Jorku w d. 9. i 11. maja br. własności Leona Wasserbergera na pokrycie pretensji Mojżesza Schapse pto 127 złr. 80 centów w. a. Cena szacunkowa: 200 zlr. — Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, podaje do wiadomości pani Ansbercie Rudnickiej, iż suma 3151 złr, 26 centów listami zastawnemi na hipotekę dóbr Topolnica z tego Towarzystwa wypożyczona, wypowiada się, ażeby kapitał ten w przeciągu 6 miesięcy pod rygorem licytacji tych dóbr do kasy Towarzystwa były złożone. Krajowa dzrekcja skarbu we Lwowie rozpisuje publiczną licytację na dzierżawę wsi Turzy wielkiej i Bołchowa na czas od 1. lipca b. r. do ostateiego czerwca 1879. Cena wywolania wynosi 2300 złr. 96 cnt. Bliższe warunki przejrzeć można w stanisławowskiej powiatowej dyrekcji skarbu lub w zarządzie dóbr Dolińskich. — W celu wypuszczenia budowy konserwacyjnych w latach 1870, 1871 i 1872 wykonać się mających na gościńcu państwowym Biała-Stryj-Śniatyńskim, w okręgu budowniczym Myślenice, odbędzie sią dnia 27. kwietnia licytacja za pomocą ofert w starostwie w Myślenicach. Cena fiskalna robót na rok bieżący do wykonania: 5323 złr. 52 i pół centa.

Konkursa. Rada miasta Krakowa, urządzając magistrat krakowski na podstawie statutu gminnego z dnia 1. kwietnia 1866, ustanowiła następujące posady urzędników i służby niższej: Drugiego wiceprezydenta z płacą roczną 2.000 złr. i dodatkiem 600 złr.; starszego radzcy magistratualnego z płacą 1.800 złr.; dwóch radzców magistratualnych: 1) z roczną płacą 1.600 zlr.; 2) 1.400 złr.; dwóch referendarzy z płacą po 1.200 złr.; pięciu adjunktów: 2 z płacą po 1.000 złr., 3 z 800 złr.; dwóch aplikantów z adjutum po 500 zlr.; ekspedytora z płacą 800 złr.; dziennikarza 600 zlr.; archiwisty miejskiego z płacą 600 złr.; kasjera 1.200 zlr.; kontrolora 1.000 złr.; adjunkta 800 zlr.; dwóch pisarzy z płacą po 600 zlr.; budowniczego miejskiego z płacą 1.500 złr.; dwóch adjunktów budowniczych: 1) z płacą 1.200 złr.; 2) 800 złr.; trzech komisarzy obwodowych z płacą po 1000 zlr. i na mieszkanie po 200 zlr.; komisarza targowego z płacą roczną 800 złr.; lekarza miejskiego z płacą 800 zlr.; weterynarza z płacą 500 złr.; czterech sekwestratorów miejskich z płacą po 500 za kaucją płacy rocznej odpowiednią; dwunastu kancelistów: 6 z płacą po 600 zlr., 6 zaś po 500 złr.; komendanta straży ogniowej 300 zlr. (mieszkanie w ratuszu lub 200 złr.); naczelnika Wydziału obrachunkowego 1.400 złr.; dwóch adjunktów rachunkowych: 1 z płacą 800 złr., 2 600 zlr. Ze służby niższej: Ogrodnika, studniarza, dozorcę więzienia, dozorcę cmentarza, akuszerki, dwóch trębaczy, odźwiernego biura prezydjalnego i odźwiernego Rady miejskiej, dziewięciu woźnych, klucznego aresztów, czternastu pachołków, pięciu dróżników, sześciu dozorców plantacyj, pięciu forнali, gajowego i sześciu stróżów. Termin podania do końca kwietnia br. do Rady miejskiej krakowskiej.

Przy sądzie krajowym w Krakowie posada adjunkta sądowego z roczną płacą 900 złr. Termin podania do prezydjum magistratu w Krakowie do 14 dni. — Przy sądzie krajowym we Lwowie posada dozorcy więźniów z płacą roczną 300 złr. z ubiorem urzędowym. Termin do prezydjum magistratu we Lwowie do 4 tygodni. — Przy sądzie obwodowym nowosądeckim posada adjunkta sądowego z roczną płacą 900 zlr. Termin do dni 14 do prezydjum sądu krajowego nowosądeckiego. — Przy sądzie powiatowym w Przemyślanach posada woźnego z płacą roczną 250 złr. a ewentualnie 300 złr. Termin do 14 dni do prezydjum sądu obwodowego w Złoczowie; przyczem się zauważa, że przy obsadzeniu tej posady zaprenotowani aspiranci wojskowi uwzględnieni będą. — Sąd wyższy krajowy uwiadamia, że notarjusz Walerjan Liebel, urzędowanie swe w Jarosławiu dnia 1. lutego br. rozpoczął. — Przy sądzie powiatowym w Janowie posada woźnego z płacą roczną 300 złr. i ubiorem urzędowym. Podawać się mogą tylko ci, którzy uzyskali już prenotację do umieszczenia ich w obrębie wyższego sądu krajowego we Lwowie. Termin 14dniowy od dnia ogłoszenia. — Przy sądzie powiatowym w Oświęcimie posada kancelisty z roczną płacą 600 złr. a ewentualnie z płacą 500 złr. Podania do prezydjum sądu krajowego w Krakowie najdalej do 14 dni od dnia ogłoszenia. — Posada podprokuratora przy c. k. prokuratorji państwa w Krakowie z rangą VIII. klasy diet i roczną płacą 1.000 złr. Podanie do podprokuratorji państwa w Krakowie do 14 dni. — Na posadę pocztmistrza przy nowo zaprowadzić się mającym urzędzie pocztowym w Majdanie (obok Kolbuszowy) za kontraktem i kaucją w kwocie 200 złr., dyrekcja poczt krajowych rozpisuje konkurs po dzień 15. kwietnia br. — Przy sądzie krajowym wyższym we Lwowie posada radzcy z płacą rocznych 2.300 zlr. Termin po dzień 28. kwietnia do prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Obwieszczenie. Z powodu zmiany w obiegu pociągów nr. III. IV. Czerniowce-Itzkany, będzie poczta osobowa między Hadikfalwą a Michalenami przychodzić o godzinie 10 rano do Seretu, o 12 min. 25 do Niższego Synoutza, do Michalena o godzinie 1 min. 5 popołudniu, odchodzi zaś o godzinie 1 min. 45 z południa z Michalena do Sinoutza, o godzinie 1 min. 55 z południa do Seretu o godz. 3 min. 25 do Hadikfalwy.

Przegląd polityczny.

O ile sądzić można z pism peszteńskich, ani ministerjum węgierskie, ani stronnictwa węgierskie nie broniły i bronić nie myślały gabinetu Hasnerowskiego. Wystąpienie Polaków nie bardzo było na rękę hr. Andrassemu, ale rząd węgierski potępiał postępowanie centralistów wobec Polaków, i nie wierząc, aby konstytucjonalizm w Przedlitawii był zagrożony, nie wmiesza się nawet w sprawy przedlitawskie, dopóki obrót ich nie dotknie Węgier bezpośrednio. Organ lewicy, *N. fr. Lloyd* występuje nawet gwałtownie przeciw gabinetowi Hasnerowskiemu, i oświadcza, że zadowolenie Polaków i Czechów wpłynie pomyślnie na Węgry.

Pisma czeskie ciągle tryumfują. Hasłem ich jest: „Precz z Przedlitawią!“ *Politik* mówiąc o powierzeniu p. Potockiemu utworzenia nowego gabinetu, pisze: „Każde ministerjum, któreby jeszcze przedlitawizm albo hegemonię któregokolwiek narodu przyjęło za zasadę rządu, znajdzie w nas taksamo przeciwników jak poprzednio. Czeska opozycja prawnopolityczna wzrosła i spotężniała, trzymając się konsekwentnie swego programu, i do końca wytrwa przy swoim sztandarze zupełnej autonomii korony czeskiej.“

Pisma słowieńskie witają z uniesieniem powrót posłów swego narodu. Tylko przeciw Swetecowi, który opierał się wystąpieniu, panuje niechęć w Krainie. Organ tyrolski, *Tiroler Stimmen* woła: „Szluzy spuszczone, stęchłe wody odpływają, otrząśniemy się z choroby, świeże powietrze przecież do nas napłynie. Z szczególnem zadowoleniem możemy dzisiaj podnieść, że to Tyrolczycy pierwsi przekopali groblę.“ Niemieckie stronnictwo feudalno-klerykalne zmieniło znacznie front; z jednej strony. Ks. Florencourt, fanatyczny przeciwnik p. Bensta, został usunięty z redakcji *Vaterlandu*; z drugiej strony *Vaterland* upomina, że jeszcze nie czas tryumfować, dopóki tryumf zasad ultramontańskich nie będzie zapewniony.

Z pism wiedeńskich podnosimy tylko artykuł *Starego Fremdenblattu*, który podaje niejako program korony. „Ciężkie jest zadanie męża', który śród sprzecznych żądań podejmie się reorganizowania Austrji. Raz chodzi o usunięcie nieufności stronnictwa konstytucyjnego, a po drugie, o nawrócenie stronnictw narodowych na tory konstytucji. Z jednej strony tamto stronnictwo dymisją ministerstwa widzi się zagrożonem w swoich interesach, z drugiej zaś każde ze stronnictw narodowych ma swój program osobny, od którego nie zechce odstąpić, dopóki się nie znajdzie podstawa do rokowań. Partja autonomistów niemieckich byłaby w tym względzie zdolną do objęcia steru rządu, ale niestety, albo się jeszcze nie przygotowała do tego albo w ogóle nie chce na podstawie swego programu politycznego utworzyć gabinetu. Korona ze swej strony dała dość dowodów uprzejmości wobec stronnictw narodowych i prawno-politycznych, jak i wobec konstytucji istniejącej i dotychczasowych zdobyczy na polu wolności.“ Według tegoż pisma niema co myśleć, aby zapraszano p. Brestla do pozostania w gabinecie i po dymisji obecnego ministerstwa, gdyż zbyt daleko zapuścił się dnia 31. w komisji rezolucyjnej w obronie projektu wyborów przymusowych.

Według *Tagespresse* wiadomość, jakoby powoływano p. Lassera do przyszłego gabinetu, jest zupełnie mylną, a o powoływaniu p. Kellersperga na ministra spraw wewnętrznych, a p. Schröckhingera, szefa pragskiej dyrekcji skarbowej, w dotyczących kołach nic nie wiadomo. „Hr. Potocki, jak się dowiadujemy z najlepszego źródła, konferował owszem z kilkoma z skrajnej lewicy, mianowicie z pp, Rechbauerem i Spieglem. Prawie pewien jest, że p. Meude przyjmie tekę ministra sprawiedliwości, gdyż stawiał tylko jeden warunek, aby jeszcze inni członkowie skrajnej lewicy wstąpili do ministerjum. Zresztą miał hr. Potocki od delegatów galicyjskich otrzymać stanowcze przyrzeczenie, że w razie rozwiązania Rady państwa i sejmów, nowy sejm galicyjski obeszle Radę państwa.

Hr. Belcredi, były minister, miał w Pradze kilkakrotnie konferencje z p. Riegerem i innymi przywódzcami Czechów. W Pradze przebąkiwano o ministerstwie koalicyjnem, złożonem z Czechów, Polaków i autonomistów Niemców. W pismach wiedeńskich, które mają stosunki z p. Beustem i dworem, o powoływaniu Czechów do gabinetu, żadnej niema wzmianki.

Rezolucja galicyjska, do której miał wygotować sprawozdanie p. Schindler, sprawa dalmacka i projekt wyborów przymusowych już nie przyjdą na porządek dzienny Izby niższej, która jeszcze ma tylko we czwartek i piątek odbyć posiedzenia. Czy nastąpią teraz jeszcze wybory do delegacyj, jest rzeczą wątpliwą; korona chce je odłożyć aż do zebrania się nowej Rady państwa, do czego dość będzie czasu, bo wybory do sejmów i sesja sejmów nowych krótko potrwają. Byłoby to komicznie, gdyby ks. Guszalewicz, jako reprezentant kurji galicyjskich wysłał sam sześciu członków do delegacji wspólnych.

W całych Czechach radość niepospolita. — Miasta czeskie iluminują, wysyłają do dzienników pełne zapału telegramy. Natomiast stowarzyszenia niemieckie w Czechach i na Morawie sypią rezolucje, stające w obronie konstytucji. Uczniowie pragskiej szkoły piwowarów odrzucili zapomogę 3.000 złr., którą minister Banhans wyznaczył tej szkole. Poległych w Swarowie, Morchenstern i Tannenwald robotników, kobiet i dzieci (przy szarzy wojska dnia 31. z. m.) obwołują pisma czeskie jako męczenników. Faktem było, że lud wiejski z okolicy przybiegł robotnikom tłumnie w pomoc, *Nowy Fremdenblatt* był tak niezręczny, że nietylko p. Beusta wmieszał w te rozruchy socjalne, ale i p. Riegera, i zrobił z niego ruch narodowy. *Wiener Abendpost* wystosowała siarczyste zaprzeczenie.

W Gracu czeladź młynarska porzuciła zupełnie roboty. W Wiedniu wkrótce porzuci roboty czeladź piekarska; gotują się nawet do tego krawcy.

W Lublanie ludność słowiańska nie wzięła udziału w wyborach do Rady miejskiej. W Kotarze panuje wzburzenie, z powodu, że rząd nie zatwierdził ani nie skasował nowej Rady miejskiej, jeszcze w lipcu z. r. wybranej; stara Rada urzęduje, mimo ciągłych wotów nieufności. Do jenerała Rodicza w Kotarze przybyło 30 ludzi z Krywoszy i Ledenic w deputacji. Oświadczają, że nie potrzebują od rządu jałmużny. „My mamy tylko Boga, cesarza i jenerała Rodicza.“ Z Żupy, Braicza, Mainy i Poboria przybyło 100 ludzi w deputacji, skarżąc się, że nie dotrzymano im słowa co do zapomóg i żądając wydalenia wielu urzędników, którzy „samowolnie z ludźmi postępują i nieukontentowania zaszczepiają.“

Wiener Abendpost stanowczo zaprzecza, iżby arcyksiążę Albrecht dążył do zreorganizowania armii austrjackiej na wzór francuzki i odnośny memorjał cesarzowi przedłożył. — Projekt nowej ustawy karnej dla wojska polega na tych samych podstawach, co cywilna ustawa i procedura karna: oskarżenia, jawności i obrony. Instancje będą także na wzór cywilnych urządzone. Wyroki będą natychmiast po rozprawie ostatecznej, i to w imieniu cesarza (a nie właściciela pułku) wydawane. Władza sądowa właścicieli pułku zupełnie ustaje.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości *Dziennika Polskiego*, jakoby hr. Potocki nie podjął się jeszcze utworzenia nowego ministerstwa są błędne. Jeszcze w poniedziałek zdecydował się hr. Potocki.

Z Wiednia nam donoszą, że dr. Giskra oświadcza się teraz bardzo przychylnie dla Galicji i składa winę upadku rezolucji na to, iż przegłosowano go na Radzie ministrów. Pan Hasner zaś przed cesarzem w Peszcie usprawiedliwiał ministerstwo, iż wbrew woli ministerstwa Wydział rezolucyjny odrzucił żądania galicyjskie!

W pismach wiedeńskich toczy się zakulisowa wojna między ustępującemi ministrami. Każdy obmyć się usiłuje z czynionych ministerstwu zarzutów, i wykrywają nawzajem rozmaite zajścia pomiędzy sobą, dawniejsze i świeże.

Stolica Wiednia najmniejszego żalu nie okazuje za ustępującymi ministrami. Ani Rada miejska, ani stowarzyszenia polityczne, pomimo iż otrzymywały insynuacje, nie przedsiębrały żadnej manifestacji, ażeby podtrzymać ustępujących ministrów. Przeciwnie, na wiadomość, iż Rechbauer ma wejść do nowego ministerstwa, cieszą się Wiedeńczycy.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Kołomyja dnia 6. kwietnia. Tutejszy izraelicki Kultusvorstand nie dawał żadnego polecenia Landesbergerowi, niewystąpienia z Rady państwa. Przeciwnie dzisiaj imieniem wyborców zawezwał go do złożenia mandatu.

Wiedeń dnia 6. kwietnia. U cesarza na posłuchaniu byli dr. Grocholski i hr. L. Wodzicki. Wyłożyli cesarzowi obszernie przyczynę ustąpienia delegacji naszej z Rady państwa. Jak donosiłem przyjęcie było bardzo łaskawe.

Okazuje się, iż pogłoski o rokowaniach pana Potockiego z Brestlem, Plenerem, Stremayerem były mylne, również jak pogłoski o rokowaniach z Lasserem i Kellerspergiem. Jedyne rokowania były z autonomistami niemieckiemi. Dr. Rechbauer już się zdecydował wstąpić do ministerstwa.

Barcelona dnia 6. kwietnia. Wczoraj wybuchło tu powstanie. Bezpośrednim powodem było losowanie obowiązanych do służby wojskowej. Wzniesiono barykady, rozpoczęła się walka. Ogłoszono stan oblężenia.

Kursa z dnia 5. kwietnia 1870,

godz. 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 61.75. Akcje kredyt. 262.70. Akcje banku anglo-austr. 329.50. Bank obrotowy 113.—. Akcje Karola Ludwika 238.50. Kolej połudn. 230.80. Franko-austr. 114.75. Akcje banku ludowego 83.50. Akcje banku bud. 72.—. Akcje banku centralnego 82.—. Kolej Elżbiety 188.50. Akcje banku związkowego 253.50. Napoleondor 9.88½. Losy z roku 1860 —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 73.57. Lombardy 472.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74½. Akcje kredytowe 154¼. Lombardy 126⅛. Akcje kolei galicyjskiej 98¼. Kolej państwowa 215¼. Rumuńska 71⅞. Na Wiedeń 82¾.

Kursa z dnia 6. kwietnia 1870.

godz. 10 min. 30 przedpołudniem.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 117.25. Akcje kredytowe 264.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 332.50. Tramvay 209.50. Kolej południowa 230.8). Losy 1860 roku 97.10. Napoleondor 9.88½. Usposobienie stałe.

godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 116.—. Akcje kredytowe węg. 99.—. Anglo-austrjac. 338.50. Anglo-węg. 99.—. Akcje Karola Ludwika 240.—. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej połud. 229.60. Kolej alt 173.25. Kolej państwowa 395.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.—. Kolej węg.-półn.-wsch. 165.—. Kolej północna 224.—. Kolej Rudolfa 165.25. Kolej węg.-wschodnia 95.25 Galicyjskie obligacje indemnizac. 74.50. Losy 1864 r. 121.50. Usposobienie —.

Przyjechali do Lwowa d. 6. kwietnia.

Hotel Georga: Leon Krajewski z Żółkwi, Włodzimierz i Michał hr. Harcoff z Moskwy, Władysław br. Czechowicz z Gliny, Al. Bo..ński z Otyniowic, Jan Brodczak z Dembowa, Ł. Januszewski z Królestwa, Ludwik Szawłowski z P..ola.

Hotel Europejski: A. Aulich z Łucka, J. Wesołowski ze Złoczowa.

Hotel Langa: J. Saltys Romański z Petersburga, Albin Miller z Wiednia, E. Jäger z Jawornik, L. Mysłowski z Krosna, L. Frenkel z Brodów, Wiceuty Wider z Wiednia.

Hotel Angielski: B. Skibniewski z Podola, Stanisław Zagórski z Lipowiec, S. Popiel z Sanoka, G. Teodorowicz z Pruchniszcza, Wł. Skupieński z Łopatyna, K. Wysocki z Oczacz, Franciszek Czerniański z Wiławcza, J. Wysocki z Łopatyna, M. Tokarzewski z Buska, M. Wurcel ze Stanisławowa.

Hotel Kuhna: Wicenty Gorzycki z Stanimierza.

Pod białym Koniem: Feliks Dahlko z Łąki.

Hotel Podolski: T. Terlecki z J..snisk.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 6. kwietnia.

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	238 50	239 50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207 75	208 75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106 00	107 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	73 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 50	85 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	76 50	77 00
Banku hypot. galic. 6%	90 00	90 30
Galic. zakł. kred. włośc.	91 00	92 00
III. Obligi za 100 zlr		
Indemnizacyjne galic.	74 20	74 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 84
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 84	9 91
Półimperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
„ „ papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 00	122 50
Wiedeń d. 4. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	60 30	60 40
„ „ „ srebrem	70 30	70 40
Pożyczka lot. z r. 1839	229 50	230 00

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Pożyczka lot. z r. 1854	91 00	91 50
„ „ „ 1860	96 80	97 00
„ „ „ 1864	120 80	121 00
Pożyczka podat. z r. 1864	97 25	98 00
Listy zastawne domen.	100 50	101 00
Oblig. indemniz. galic.	74 50	74 75
„ „ bukow.	74 25	74 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	345 00	345 50
Centralny b.	82 50	83 00
Kredytowy zakład	256 60	256 80
Franko-austr.	114 50	115 00
Galicyjsk. dla han. i przem.	78 00	78 00
Generalbank	92 00	92 50
Hipoteczny gal.	106 00	107 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	719 00	721 00
Vereinsbank	121 50	122 00
Akcje przemysłowe.		
Budown. Tow. austr.	70 75	71 25
Borysł. Petrol. Comp.	210 00	212 00
Forstpr. Hand. Gesell.	39 50	40 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	173 50	174 00
Karola Ludwika	236 75	237 00
Północna Ferdynanda	2215 00	2220 00
Franz Josef	186 50	187 00

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Lwowsko-Czern.-Jassy	206 00	206 50
Rudolfa	166 50	167 00
Siedmiogrodzka	168 00	168 50
Staatsbahn	394 00	396 00
Południowa	227 00	227 20
Tramway wieden.	207 00	207 50
Węgier. północno-wschodn.	163 00	163 50
„ północna	111 00	111 50
„ wschodnia	95 50	96 00
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 00	90 25
Bank włośc. galic.	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. galic. 4%	76 50	77 00
„ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank. nar. austr. 5% m. k.	97 75	98 00
„ „ „ „ w. a.	93 20	93 40
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	107 25
„ w. a. 5%	89 90	90 10
Kol. obl. z pierwsz. 5%		
(woln. od pod., prct w srbrz.)		
Alföldzka kolej	91 50	92 00
Ferdynanda półn.	105 25	105 40
Karola Ludwika dawn.	102 00	103 00
„ „ z r. 1867	97 50	97 75
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	94 50	95 00
„ „ z III. em.	92 00	92 50
Rudolfa	93 00	93 25

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	91 00	91 25
Południowej kolei	121 80	122 50
Państwowej kolei	141 75	142 00
(10% podat., prct srebrem)		
Czeska zachodnia	94 25	94 50
Elżbiety nowa	99 00	99 50
(10% podat., procent w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	91 50
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	90 75
„ „ w. a.	88 00	88 50
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	160 00	160 50
„ Rudolfa	15 75	16 50
„ Stanisławowskie	27 00	27 50
„ Keglevich	17 50	18 50
„ hr. Palfy	30 50	31 00
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 00
„ hr. Waldstein	22 00	22 50
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamb. 100 mark. b.	91 60	91 65
Paryż 100 frank.	49 25	49 30
Londyn 10 fnt. szt.	124 35	124 50
Frankf. 100 złr. w poł. N.	103 25	103 40

OGŁOSZENIE.

W myśl §. 10. Statutów pierwszego galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu w Czerniowcach, zaprasza się pp. Akcjonarjuszów, na

Drugie Walne Zgromadzenie,

które się odbędzie

w Czerniowcach w sali pod „Czarnym Orlem"
dnia 29. Kwietnia 1870 o 11. godz. przedpołudniem.

Przedmioty do obrad wedle §. 14. Statutów:

1. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej za rok 1869.
2. Wybór komisji do sprawdzenia rachunków za rok 1869.
3. Ustanowienie dywidendy.
4. Zmiana statutów a oprócz tego
5. Powiększenie fabryki do 400 wiader dziennego wyrobu.
6. Upoważnienie dla Rady zawiadowczej do wzięcia pożyczki na hipotekę majątku Towarzystwa.

P. P. T. Akcjonarjusze chcący brać udział w Walnem Zgromadzeniu i korzystać z przysługującego im prawa głosowania, w myśl §. 13. winni złożyć odpowiednie akcje:

w biurze Towarzystwa, 1763 1—3
w banku hipotecznym we Lwowie lub
filiach tego banku w Krakowie i Czerniowcach.

Za złożeniem tych akcyj odbiorą interesenci z poświadczeniem depozytu swego karty legitymujące wstęp na walne zebranie.

Wrazie przekazanego zastępstwa, pełnomocnictwo drukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, własnoręcznie podpisane być ma przez Akcjonarjusza.

Wszystkie wnioski, które mają być przedłożone przez uprawnionych do głosu Akcjonarjuszy, powinny być na dni 14. przynajmniej przed zebraniem walnego Zgromadzenia przesłane Radzie zawiadowczej.

Czerniowce 28. Marca 1870.

Rada Zawiadowcza.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.